

Agnieszka Rypel

Obraz Jugosławii i stosunków polsko-jugosłowiańskich w „Dzienniku Bydgoskim” z lat 1918–1928

Abstrakt: Celem artykułu jest zbadanie, w jaki sposób „Dziennik Bydgoski”, najbardziej opiniotwórcza gazeta w Bydgoszczy i regionie, kształtował obraz Jugosławii jako nowo powstałego państwa oraz w jakim świetle ukazywał stosunki łączące Polskę i Jugosławię. Aspekty polityczne tych związków zostały potraktowane marginalnie jako tło do przedstawienia kognitywno-społecznych reprezentacji, składających się na potoczne postrzeganie Jugosławii oraz jej mieszkańców. Za kryterium porządkujące teksty wyekscerpowane z poszczególnych numerów dziennika przyjęto cztery kręgi tematyczne: stosunki wewnętrzne, stosunki międzynarodowe, aspekty krajoznawcze i relacje międzyludzkie oraz wydarzenia sensacyjne. Analiza tytułów i testów prasowych prowadzi do wniosku, że przekazywany czytelnikom obraz Jugosławii i Jugosłowian jest wielowymiarowy i znacznie wykracza poza tradycyjne stereotypy oparte na cywilizacyjnej antynomii Wschód – Zachód.

Słowa kluczowe: relacje polsko-jugosłowiańskie, stereotyp, antynomia cywilizacyjna Wschód – Zachód, wspólnota słowiańska

„Dziennik Bydgoski” to gazeta bardzo zasłużona nie tylko dla samej Bydgoszczy, ale również dla Pomorza i Wielkopolski. Od 1907 r. kształtowała postawy, przekonania i sposób postrzegania świata przez polskich mieszkańców miasta oraz regionu i była dla nich „nową placówką obrony narodowej i nowym

szańcem przeciw zalewowi niemczyzny¹. Swój opiniotwórczy charakter utrzy-
mała również w wolnej Polsce aż do wybuchu II wojny światowej – jej ostatni nu-
mer ukazał się 3 września 1939 r. W chwili powstania „Dziennik Bydgoski” miał
nakład 2,5 tys. egzemplarzy, a poszczególne numery liczyły od dwóch do czte-
rech stron, z czego część zajmowały reklamy polskich kupców i przedsiębiorców.
Dopiero po czterech latach działalności nakład gazety zwiększył się do 6 tys. eg-
zemplarzy. Dla porównania, wychodzący nieprzerwanie od 1821 r. „Kurier War-
szawski” w analogicznym okresie drukowano aż w 33 tys. egzemplarzy. Jeśli jed-
nak weźmiemy pod uwagę sytuację Polaków w ówczesnej Bydgoszczy, to nakład
„Dziennika” był relatywnie wysoki w przeliczeniu na jednego mieszkańca dekla-
rującego narodowość polską. W zaciekle germanizowanym mieście żyło ich około
18 tys., co stanowiło zdecydowaną mniejszość (według różnych szacunków od 30
do 20%²). Od powrotu Bydgoszczy do Macierzy, co nastąpiło na mocy traktatu
wersalskiego dopiero w styczniu 1920 r., pozycja (jak i nakład) gazety stale rosły.
Jej zasięg był nie tylko regionalny. Można ją było kupić w Poznaniu, Katowicach,
Warszawie, a nawet w modnych wówczas kurortach, np. w Krynicy Górskiej.

Inicjatorami powstania „Dziennika Bydgoskiego” byli przedstawiciele pol-
skiego drobnomieszczanstwa i właśnie do tej grupy społecznej adresowano ga-
zetę. Propagowała ona obok idei patriotycznych i niepodległościowych, poglą-
dy chrześcijańskiej demokracji, najbardziej rozpowszechnione wśród polskich
mieszkańców miasta również po odzyskaniu niepodległości, kiedy to stosunki
narodowościowe zmieniły się radykalnie.

Czytelnicy mogli znaleźć w gazecie nie tylko wiadomości lokalne – z Bydgosz-
czy, a stopniowo również z całego regionu – ale także artykuły i notki dotyczące
polskiej sceny politycznej oraz stosunków międzynarodowych. Mogłoby się wy-
dawać, że w tak silnie zrośniętej z lokalną społecznością gazecie wątki związane
z wydarzeniami dziejącymi się daleko poza granicami kraju będą miały ograni-
czony zasięg, a tak egzotyczny dla mieszkańców Pomorza i Wielkopolski kraj jak
Jugosławia tylko epizodycznie zagości na szpaltach „Dziennika”. Okazuje się jed-
nak, że regionalny początkowo charakter gazety wcale nie oznaczał partykularne-
go zakresu zainteresowań jej redaktorów i czytelników.

Szeroko pojęta tematyka jugosłowiańska pojawiała się w bydgoskiej gazecie
po wielokroć każdego miesiąca, bywało, że w jednym wydaniu redaktorzy za-
mieszczali wiadomości z różnych obszarów, np. w numerze z 4 czerwca 1926 r.

¹ Fragment artykułu wstępnego, zawierającego deklarację ideową gazety. Zamieszczono go
na pierwszej stronie pierwszego numeru codziennego, wydanego 1 stycznia 1908 r.

² W przededniu I wojny światowej Bydgoszcz liczyła 58 tys. mieszkańców, a z przemysłowymi
przedmieściami – 93 tys.; *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 1, praca zbior., red. W. Jastrzębski, Byd-
goszcz 2011, s. 283-284.

znalazła się informacja o konferencji Małej Ententy (s. 2) z udziałem Jugosławii, a także notka (s. 6) o wprowadzeniu w tym państwie ubezpieczenia lotników wojskowych. Częstotliwość wzmianek zwiększa się w miarę wagi politycznych zawirowań w polityce wewnętrznej i zagranicznej bałkańskiego państwa (np. konfliktów z Włochami, przesileni rządowych czy zamachów na członków parlamentu) oraz z okazji wydarzeń ważnych dla jego istnienia, np. obchodów 10. rocznicy utworzenia Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców (SHS).

Celem artykułu jest zbadanie nie tyle częstotliwości zamieszczania wzmianek o Jugosławii, ile tego, w jaki sposób najbardziej opiniotwórcza gazeta w Bydgoszczy i regionie kształtowała obraz nowo powstałego bałkańskiego państwa oraz w jakim świetle ukazywała stosunki łączące Polskę i Jugosławię. Badanie językowych kontekstów, w których występują nazwy „Jugosławia”, „Jugosłowianie” oraz nazwy poszczególnych narodów zamieszkujących to państwo lub nazwy usytuowanych w nim miejscowości posłuży do skonstruowania swoistych, przejawiających się przez język reprezentacji kognitywno-społecznych. Zbiór tych przeświadczeń nie musi być jednorodny, uporządkowany ani spójny – może on wchłaniać elementy wewnętrznie i wzajemnie sprzeczne, sądy wartościujące i konstatacje opisowe zaczerpnięte z różnych systemów wiedzy (zarówno potocznej, jak i naukowej) oraz różnych doświadczeń pochodzących z rozmaitych poziomów i rejonów kultury. Przeświadczenia te stanowią swoisty rodzaj indywidualnej interpretacji rzeczywistości, ale również w znacznym stopniu są intersubiektywne w tym sensie, że podlegają uspołecznieniu i stają się czymś, co łączy ludzi w danym kręgu społecznym i czyni z nich wspólnotę myśli, uczuć i wartości, podobnie postrzegającą i rozumiejącą sytuację społeczną, polityczną oraz charakter relacji z innymi ludźmi spoza własnej grupy³.

Materiał językowy został zaczerpnięty z numerów „Dziennika Bydgoskiego” ukazujących się od 1 grudnia 1918 r. do 3 października 1928 r. Obejmuje więc okres istnienia Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Pominięto niemal aspekty *stricto* polityczne, bowiem sposób prezentowania w „Dzienniku Bydgoskim” kolejnych rządów, funkcjonowania parlamentu, ścierania się tendencji federalistycznych z centralistycznymi oraz stosunków międzynarodowych to temat na oddzielne opracowanie. W centrum uwagi znajdują się natomiast mechanizmy służące do kształtowania potocznego, przyjętego w danej społeczności obrazu kraju i jego mieszkańców oraz to, jak tenże obraz rzutował na budowanie relacji między narodami.

³ Por. J. Bartmiński, *Pojęcie językowego obrazu świata i sposoby jego operacjonalizacji*, [w:] *Jaka antropologia literatury jest dzisiaj możliwa?*, red. P. Czaplński, A. Legeżyńska i M. Telicki, Poznań 2010, s. 159.

Na kształtowanie się postaw odbiorcy prasy wpływa wiele uwarunkowań mających źródło w samej strukturze poszczególnych gatunków prasowych⁴. Pierwszym elementem przykuwającym uwagę są tytuły, które prezentują tekst główny oraz lidy, będące swoistymi gatunkami paratekstowymi, zawierającymi kilkudziesięciu odniesienia do prezentowanego tekstu. Ich celem jest jak najatrakcyjniejsze przedstawienie tematu i wzbudzenie zainteresowania odbiorcy⁵. Niejednokrotnie czytelnik zatrzymuje się wyłącznie na tym poziomie tekstu, nie zapoznając się z treścią notki czy artykułu. Pierwsze wrażenie i wywołane nim konotacje pozostawiają jednak pewien ślad w jego świadomości i kształtują obraz zjawisk, których dotyczą poszczególne teksty. Jaki obraz Jugosławii ewokują zatem tytuły, którymi redaktorzy „Dziennika Bydgoskiego” opatrywali swoje artykuły? Tytuły te podzielić można na kilka grup, za kryterium porządkowania przyjmując podejmovane przez dziennikarzy i korespondentów tematy⁶.

Najliczniej reprezentowane są grupy tematów odnoszące się do stosunków wewnętrznych panujących w Jugosławii (39%) oraz jej stosunków międzynarodowych (32%). Dotyczące ich informacje w przeważającej części zamieszczone są na stronach 1 lub 2 gazety i to one przede wszystkim przyciągają uwagę odbiorcy:

1. Tytuły związane z polityką wewnętrzną Jugosławii i kwestiami narodowościowymi, np.: *Nowe przesilenie gabinetowe w Jugosławii*; *Dymisja gabinetu w Jugosławii*; *Przesilenie rządowe w Jugosławii jeszcze nie zażegnane*; *Walki przedwyborcze w Serbii*; *Groźba wojny domowej w Jugosławii*; *Posel zastrzelił trzech innych posłów*; *Morderczy zamach na redaktora serbskiego*; *Zgon Stefana Radicza. Wzburzenie w Chorwacji*; *Chorwaci nie dopuszczają przedstawicieli rządu serbskiego do pogrzebu*; *Coraz większy zament w Jugosławii*; *Mord polityczny w Zagrzebiu*; *Żandarmi jugosłowiańscy zastrzelili profesora i studenta*.
2. Tytuły związane z sytuacją międzynarodową Jugosławii oraz polityką zewnętrzną, np.: *Nad Bałkanem gromadzą się chmury*; *Rjeka jako nowy wulkan europejski*; *Jugosławia wyrzuca Czechów*; *Starcia nad granicą Bułgarii i Jugosławii. Belgrad wysyła ultimatum do rządu bułgarskiego i memoriał do Ligi Narodów*; *Obawa wybuchu wojny w Belgradzie. Wroga postawa Włoch przeciw Jugosławii z powodu Albanii*; *Stosunki między Włochami a Jugosławią nadal niejasne*; *Krwawe starcie na granicy bułgarsko-jugosłowiańskiej*; *Niemieckie nadzieje na rozbitcie Jugosławii*.

Przytoczone przykłady wywołują negatywne skojarzenia z Jugosławią jako krajem targanym konfliktami, stale zagrożonym, na granicy wojny domowej oraz

⁴ Zob. M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin, 2004.

⁵ I. Loewe, *Gatunki paratekstowe w komunikacji medialnej*, Katowice, 2007, s. 77-78.

⁶ We wszystkich cytatach zachowano pisownię, interpunkcję oraz formy gramatyczne oryginału.

wojen zewnętrznych z sąsiadami. Taki obraz państwa koresponduje z ukształtowanym już przed I wojną światową stereotypem Bałkanów, których wieloetniczność i wielowyznaniowość z jednej strony fascynowała swoją różnorodnością i egzotyką, z drugiej jednak strony uważana była za przyczynę zawirowań historycznych i eskalacji konfliktów wynikających z zachwiania wzajemnych relacji budowanych na etnosie i konfesji. Tę destabilizację wywodzono z opozycyjnych, choć wzajemnie komplementarnych konstruktów kulturowych, wyprowadzonych z podziału na grecki Wschód i łaciński Zachód. W efekcie uznawano, że funkcjonującym na Bałkanach bytom państwowym „obce są kategorie praworządności, lojalności, kompromisu, poszanowania praw jednostki czy praw obywatelskich”⁷. Taki obraz zdaje się potwierdzać analiza językowa artykułów opatrzonych tytułami przyporządkowanymi do omawianych wyżej dwóch grup. Występujące w tych tekstach leksemy: „Jugosławia”, „jugosłowiański”, „Serbia”, „serbski”, „Chorwacja”, „chorwacki”, „Słowenia”, „słoweński” oraz nazwy miejscowości usytuowanych na obszarze państwa jugosłowiańskiego używane są w następujących kontekstach:

Wojna, np.: *pogotowie wojenne, wojsko (wojska, wkroczenie wojsk), mobilizacja (mobilizowanie), koncentracja (sił zbrojnych, wojsk), rysz tunek (pełny, wojenny), wydanie broni, uzbrojenie, walka (walki, walki trwają), natarcie (nacierają, natarły), starcia, rozgrom, pogromy, napad (zdradziecki, nagły), strzelano (strzelano z obu stron, ostrzelano, strzelali), miny, bandy zbrojne, pogrzebani w murach miasta; straty (ogromne, tragiczny bilans strat); śmierć (żołnierzy, ludności, cywilów, w polu), zmarli (w niewoli, z głodu).*

Niepokoje wewnętrzne, np.: *zamach (krwawy, morderczy, podstępny, planowany, kolejny, nowy), wojna (domowa, objawy wojny), starcia (krwawe, z organami bezpieczeństwa, między grupami kroackimi i serbsko-filskimi), rozruchy, demonstracje (gwałtowne, burzliwe, demonstrowali), przywrócono spokój (z trudem, dopiero po północy), rozlew krwi, prowokacje (serbskie, chorwackie), niepokoje, rozłam, walki partyjne (nadzwyczaj ostre, ciągłe, gwałtowne), krwawy szlak (w stosunkach serbsko-chorwackich), karabiny maszynowe (w mieście, na ulicach) wojsko (na wypadek rozruchów, do uspokojenia demonstrantów), rewolucyjne (prądy, nastroje, nurty, rozruchy).*

Zagrożenia zewnętrzne, np.: *aneksja (zaanektowanie, aneksjonistyczne pretenzje, zaanektowali), zrywanie (układów, rozmów, zerwano pakt), złamanie (lojalności, zasad współżycia), zatarg (ostrzy, z koalicją), żądania (rewizji traktatu,*

⁷ M. Bobrownicka, *W świecie zdominowanym przez strach. Systemy wartości i taktyki obronne*, „Krasnogruda” 1997, nr 6, s. 80.

wycofania się z nad granicy), niebezpieczeństwo (groźące, nieuniknione, kolejne), zaniepokojenie (poważne, sytuacją), zakłócenie (rozmów, pokoju, pokoju w Europie), napięcie (groźne, stosunków), objawy (niepokojące, wojny).

Przytoczone przykłady kontekstów jednoznacznie konotują negatywnie wartościowanie zjawisk i wydarzeń związanych z Jugosławią. W ten sposób ocena poszczególnych faktów rzutuje na niekorzystne postrzeganie całego kraju, co może skutkować uprzedzeniami i utrwalaniem jednostronnych stereotypów. W „Dzienniku Bydgoskim” istnieją jednak grupy tekstów prasowych, które odnoszą się do innych pól tematycznych. Pierwsza z nich (około 16% tytułów) prezentuje aspekty krajoznawcze i turystyczne oraz szeroko pojęte relacje polsko-jugosłowiańskie (w zakresie kultury, handlu, idei wspólnoty słowiańskiej itp.), druga zaś (13% tytułów) koncentruje się na sensacyjnych zdarzeniach – katastrofach, niecodziennych wypadkach, tajemniczych zniknięciach itp. Dzięki temu korpusowi tekstów czytelnicy „Dziennika Bydgoskiego” mogli poznać drugi, odmiennie wartościowany obraz Jugosławii.

Krajoznawcze artykuły zamieszczane w bydgoskiej gazecie przynosiły informacje rzucające nieco światła na położenie geograficzne oraz klimat, a także historię krain wchodzących w skład Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców, np.: Słowenii:

Kraina Słoweńców na pobrażach Adrjatyku – gdzie są odwieczne ich porty Trjest, Rjeka, Dubrownik czyli Wenecka Radguza – a miasto główne Ljubljana [...]

9 wieków samowiedza i samopoczucie narodowe było tam zamarte. W rozgromach wojennych, we włoskiej supremacji, weneckiej handlowej, niemieckiej i węgierskiej politycznej – wynarodowiły się warstwy wyższe (01.08.24, 3)⁸.

Informacje te są sporadyczne, a ich rzetelność i precyzja pozostawiają wiele do życzenia, m.in. dlatego (choć należy z całą mocą zaznaczyć, że nie przede wszystkim), iż w tradycji polskiej nie utrwały się jeszcze normy ortograficzne dotyczące zapisywania nazw własnych pochodzących z języków południowosłowiańskich. Sama zresztą ortografia polska po latach zaborów pilnie wymagała kodyfikacji, o czym świadczą choćby zamieszczane tu cytaty z prasy codziennej. Niemniej jednak czytelnicy bydgoskiej gazety mogli zapoznawać się z nazwami miejscowości leżących na terenie Jugosławii, takich jak np.: Belgrad (Białogród, Beograd), Bled (Veldes), Dubrownik (Raguza, Radguza), Kotor, Kriva Palanka,

⁸ Źródło cytatu określane jest skrótem, w którym kolejno podane są dzień, miesiąc, rok ukazania się numeru oraz strona, na której znajduje się cytowany fragment.

Ljubljana, Nikšić, Nisz/Niž, Sarajewo, Sena, Skopje, Split (Spalato), Surak, Rjeka (Fiume), Trebinja, Uskib, Zadar (Zara), Zagrzeb (Zagreb), Zemuń oraz nazwami rzek: Bosna, Dunaj, Nerchwa, Sawa, Trebisnica.

Trzeba dodać, że redaktorzy „Dziennika Bydgoskiego”, poza nielicznymi przypadkami, konsekwentnie podawali słowiańskie nazwy miejscowości – nawet stolicę Jugosławii przez cały czas istnienia SHS nazywano o wiele częściej spolszczoną nazwą „Białogród” niż zakorzenioną w innych językach europejskich, np. francuskim, nazwą „Belgrad”. Serbska wersja „Beograd” pojawiła się w analizowanym materiale tylko raz. Jeśli podawano włoski lub niemiecki odpowiednik nazwy, konsekwentnie zamieszczano go w nawiasie po nazwie słowiańskiej (rodzimej lub spolszczonej). Podejście takie było zgodne z linią ideową gazety, która przed 1920 r. stosowała ten sam zabieg w odniesieniu do polskich miejscowości znajdujących się w zaborze pruskim. Podobne działania wobec miejscowości w Jugosławii stanowiły dowód uznania i poszanowania prawa zamieszkujących je narodów do własnego języka i tradycji.

Wszystkie zamieszczane w „Dzienniku Bydgoskim” opisy krajoznawcze mają zdecydowanie pozytywne konotacje, podkreślają piękno lub niezwykłość krajobrazów, np.: *turkusowe rzeki górskie, niezatarte widoki pięknych lasów; góry roziskrzone tysiącem świętojańskich robaczków; widniejące w świetle błyskawic groźne masywy górskie; piękna, może trochę dzika okolica, przecudna dolina Nerchwy, miasteczko cudnie położone, dawne fortece tureckie na niedostępnych skałach, otoczone zębą-tym murem białe miasteczka*, a także niezwykły dla przybysza z Polski klimat, np.: *miękki, południowy klimat; upalny klimat; wiecznie bezchmurne niebo, ciągly upał*.

W „Dzienniku Bydgoskim” kreacja obrazu Jugosławii zasadza się na zasadniczej antynomii, odwołującej się do tradycyjnego stereotypu przeciwstawiającego Wschód Zachodowi. W relacjach podróżników oraz osób przybywających do Jugosławii z powodu ważnych wydarzeń, takich jak np. zagrzebski zlot sokołów w sierpniu 1923 r., antynomie tę zauważa się, ale kontrast między dziedzictwem Wschodu a cywilizacją Zachodu jest niemal wyłącznie źródłem fascynacji. Żadna z kultur nie jest stawiana ponad drugą, a ich współistnienie postrzegane jest jako źródło wyjątkowości Jugosławii.

Wschód to przede wszystkim egzotyka:

Oddziały Sokolic z Bośni (Sarajewa) i Czarnogóry przypominają żywym jakieś cudne obrazy z baśni wschodnich (23.08.24, 2).

Podróż przez Bośnię i Hercegowinę wydała się nam bajką z „Tysiąca i Jednej Nocy” (22.08.26, 9).

Wokół zachwyca egzotyczna roślinność (26.10.26, 6).

Egzotyka owa przejawia się przede wszystkim w stylu życia mieszkańców Jugosławii oraz w ich strojach. Przybysze z Polski zauważają charakterystyczny dla południa Europy rytm dnia, tak odległy od ich codziennych doświadczeń, np.:

Południowe słońce rozżarza do białości domy. Liczne kawany (kawiarnie) zdają się zachęcać nielicznych przechodniów do spoczynku przy filiżance czarnej kawy w cieniu domów. Trotuary tu służą wyłącznie do pomieszczenia stolików kawiarnianych, a jezdnia przeznaczona jest dla ruchu pieszego, gdyż ruchu kołowego prawie niema. Dopiero wieczorem ulice zaludniają się publicznością [...]

Czasami przed licznymi kawiarniami, na placu, grywa przyjezdna orkiestra, która zwykle swój koncert kończy narodowym tańcem „Kolo”, a zebrana publiczność wówczas rozpoczyna tany i długo w nocy poprzez ulice miasta przeciągają roztańczone korowody (22.08.26, 9)⁹.

Dla mieszkańców II Rzeczypospolitej różnorodność etniczna i wyznaniowa była zjawiskiem znanym i niejako akceptowanym. W Bydgoszczy, na przykład, przez długi czas żyli obok siebie Niemcy i Polacy, katolicy i protestanci, a także Żydzi i stosunkowo najmniej liczni prawosławni. To, co szczególnie zdawało się fascynować podróżników, to barwne stroje i elementy ubrań, dzięki którym żyjący w tym samym mieście ludzie bez trudu rozpoznawali swoje pochodzenie etniczne, zamieszkujący region lub wyznanie:

Łatwo odróżnić po czerwonych fezach mahometan (zresztą rodowitych Serbów, nieumiejących ani słowa po turecku) od katolickich lub prawosławnych Serbów, Chorwatów i Czarnogórców, wyróżniających się niezwykle malowniczym strojem: czerwona, okrągła, płaska czapeczka czarno bramowana z haftowanymi złotem literami c.c.c.c (samo sloga Serbije spawa – jedność ocali Serbię). Czerwona złotem haftowana kamizelka na białej koszuli, czerwony pas, bajecznie szerokie, krótkie spodnie granatowe; na nogach białe getry i skórzane „opanki” (22.08.26, 9).

Każdy prawie powiat, każde województwo ma odrębne stroje mieniące się przeróżnymi barwami (28.08.26, 2).

Noszenie strojów narodowych jest wartościowane bardzo pozytywnie. Jan Teska, wieloletni i prężny redaktor naczelny „Dziennika Bydgoskiego”, zasłużony obrońca polskości i aktywny działacz chadecki, nadesłał korespondencję

⁹ Autor cytowanej korespondencji z Jugosławii uzupełnia sprawozdanie etnograficznymi uwagami o narodowym tańcu: „Kolo” jest nadzwyczaj oryginalnym, podobnym do naszego „zbojnickiego”, posiada niezliczoną ilość figur, a co najciekawsze różne stany i zawody tańczą w odmienny sposób i tak powstaje kolo oficcerskie, studenckie, mieszczkańskie itp.

ze wspomnianego zlotu sokołów. Podkreślał w niej przywiązanie do tradycji: „nie jest to czasem komedia, ubiór od święta, nawet ludzie na wyższych stanowiskach chętnie przywdziewają piękne narodowe stroje”. Jego tekst jest jednym z niewielu, w którym znaleźć można zdecydowane opowiadanie się za wyższością jednego z aspektów kultury bałkańskiej. Przywiązanie do strojów narodowych ukazane jest nie jako przejaw zacofania cywilizacyjnego, ale jako ważny składnik narodowej tożsamości, a także dowód na przewagę kulturową południowych Słowian, którzy nie poddali się narastającej w całej Europie fali komercjalizacji i masowej produkcji: „Ludność słowiańska na południu kocha się w barwnych strojach, dlatego nie zamienia ich na pospolitą tandetę męską o charakterze międzynarodowym” (23.08.24, 2).

Trzeba też wspomnieć, że kategorią istotną dla budowania obrazu egzotyki jest islam i obyczaje jego wyznawców. W serii reportaży z Sarajewa postrzega się wieloetniczność i wielokulturowość miasta – sąsiadujące ze sobą cerkwie, kościoły, meczety i synagogi, ale to właśnie muzułmańskiej części miasta, wyglądowi jej mieszkańców, ich strojom (zwłaszcza kobiet), obyczajom, domom, tradycyjnym potrawom, stylowi życia i handlowania oraz obrzędowi religijnym poświęca się najwięcej uwagi. Choć II Rzeczpospolita również była krajem wieloetnicznym i wielowyznaniowym, to jednak muzułmanie stanowili w niej niewielką grupę i stąd pełna zainteresowania i pozbawiona wszelkiej wrogości fascynacja ich kulturą i religią¹⁰.

Egzotyczny obraz Jugosławii został zrównoważony przez odwołania do odległej przeszłości ziem, na których teraz powstało Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Jugosławia to kraj, w którym znaleźć można „liczne zabytki z czasów rzymskich, greckich i średniowiecznych” (26.10.1926, 6). Tym samym podkreśla się, że losy jej mieszkańców od początku związane są ze źródłami cywilizacji europejskiej, a wiele miast, takich jak na przykład Dubrownik, oprócz starożytnych korzeni, szczyli się również „bezcennymi obrazami Tycjana, Tintorettego i innych, potężną twierdzą morską, elegancką ulicą główną” (26.10.1926, 6). Zdecydowanie europejski, a raczej kosmopolityczny charakter mają także znane miejscowości wypoczynkowe, np. Abazja, w której znajdują się: „luksusowe kąpielisko, wytworne kawiarnie i dancingi, drogie hotele, eleganckie magazyny, tłumy bogatych cudzoziemców”. W korespondencji z Belgradu podkreśla się również wielkomiejskie aspiracje stolicy Jugosławii – „Rozbudowa Belgradu jeszcze nie jest skończona i dużo widać na mieście rusztowań, ale to co jest – na europejską zakrojono skalę” (25.09.29, 3).

¹⁰ Zob. reportaże *W drodze do Sarajewa (korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego”)*, 28.09.1929, s. 5 oraz 29.09.1929, s. 7.

Przybyszy, „ludzi z Północy” uderza fakt, że granica między Wschodem i Zachodem przebiega tak blisko siebie. W Sarajewie „jedna część miasta, nowsza, jest zupełnie europejska, z hotelami i eleganckimi kawiarniami – druga natomiast na wskroś wschodnio-muzułmańska” (28.09.29, 5).

W opisach krajoznawczych i sprawozdaniach wiele uwagi poświęca się także ludziom – ich wyglądowi i charakterowi, nazywanemu *narodowym*; także i w tym wypadku mamy do czynienia ze zdecydowanie pozytywnym wartościowaniem. W *Liście z Jugosławii* czytamy, że „charakter mieszkańców wprowadza w podziw swemi zaletami i że mogą oni być wzorem dla nas” (26.10.1926, 6). Wśród określeń przedstawicieli narodów wchodzących w skład SHS znaleźć można następujące cechy ich mentalności i sposobu bycia: *bezgranicznie kochający swój kraj; gościnni do przesady; bardzo inteligentni, pogodni; bezinteresowni; trzeźwi; czyści; spokojni; zaccni; mili; bardzo uprzejmi, prześcigają się w informacjach*. Jak widać, cechy te znacznie odbiegają od stereotypu dzikiego i nieokrzesanego mieszkańca Bałkanów, a takie cechy, jak gestykulacja i głośne rozmowy to – jak stwierdza autor jednego z tekstów – „po prostu temperament południowy”, a więc nie tylko bałkański. Podziw podróżników wzbudza również wygląd zewnętrzny spotkanych w Jugosławii ludzi: *junacka postawa mężczyzn, wielka prawidłowość rysów; kobiety ładne, śmigłe; hoże dziewczęta, rasa zdrowa i silna* itp.

Nie oznacza to, że w „Dzienniku Bydgoskim” nie ma wcale tekstów potwierdzających utrwalone schematy myślowe na temat cywilizacyjnego opóźnienia egzotycznego Południa. W specjalnej korespondencji dla gazety dwie podróżniczki piszą:

Po drodze nasłuchałyśmy się, że odtąd trzeba będzie dobrze uważać na pieniądze i rzeczy, bo w tych stronach zdarzają się często napady zbójckie. Z duszą na ramieniu wysiadamy, oglądając się podejrzliwie, czy jaki zamach nie gotuje się na nas [...].

Człowiek ten ofiarowuje się pokazać nam miasto Brod. Nie spodziewamy się niczego nadzwyczajnego. Przewodnik jednak chce nam miasteczkę przedstawić z jak najlepszej strony. Nie mając nic lepszego objaśnia nam z ogromną dumą, że w tej chwili w całym mieście nie świeci się ani jedna lampa. Spojrzawszy po sobie z uśmiechem, przyznajemy mu słuszność. Z czego to ludzie nie potrafią być dumni! (28.09.29, 5).

Nawet jednak one zachwycone są uprzejmością, gościnnością i bezinteresownością ludzi spotykanych podczas bałkańskich wojaży.

Stosunek Jugosłowian do Polaków i Polski w korespondencjach zamieszczanych w „Dzienniku Bydgoskim” również ewokuje pozytywne odczucia polskich czytelników gazety:

Widok naszych rogatywek wywoływał ogromny zapal. Okrzykiem „Żywie Polska” – „Zdrawo bracia Polacy! – „Czołem!” – nie było końca.

Polskę znają i mają dla niej wiele sympatii – często w rozmowie akcentowali nasze pobratymstwo i podobieństwo (22.08.26, 9).

Celem zadokumentowania sympatii dla Polski, rząd Jugosławii w bieżącym sezonie udzielił studentom Politechniki Warszawskiej osiemdziesiąt praktyk przy budowie swych kolei (22.08.26, 9).

Relacje takie jak te budzą wzajemną sympatię, opartą na przekonaniu o przyjaznych uczuciach i szacunku okazywanym naszemu krajowi i rodakom. Interesującym przykładem uznania dla naszej kultury i „wielkiej manifestacji na rzecz Polski” może być notatka powiadamiająca o staraniach rządu jugosłowiańskiego, mających na celu zorganizowanie uroczystego przejazdu zwłok Henryka Sienkiewicza do kraju¹¹. Polski noblista zmarł 15 listopada 1916 r. w Vevey w Szwajcarii i tydzień później został tam pochowany. W 1924 r. władze polskie podjęły decyzję o sprowadzeniu prochów pisarza do kraju i złożeniu ich w katedrze św. Jana w Warszawie. Władze Jugosławii nalegały na przedłużenie trasy specjalnego pociągu z wagonem-kaplicą również przez jej terytorium. W Lublanie planowano uroczyste obchody z udziałem przedstawicieli rządu i duchowieństwa. Jak wiadomo, zwłoki Sienkiewicza wróciły do Polski przez Austrię i Czechy z pominięciem Słowenii, niemniej jednak podjęte przez Jugosłowian starania spotkały się z wdzięcznością społeczeństwa polskiego¹².

Szczególne miejsce w cytowanych tu korespondencjach poświęcono słowiańskiemu rodowodowi mieszkańców Jugosławii i Polaków oraz wynikających z niego podobieństw i powiązaniach. Widać je choćby w muzyce – polscy studenci-praktykanci, zdumieni wysłuchują w jednej z kawałków „wiązanki polskich melodii, oraz, co dziwniejsze, mazurka Dąbrowskiego, później dopiero dowiadują się, że jest to hymn popularny w Rosji i Serbji, tzw. Hymn Słowiański, bardzo podobny do naszego Mazurka” (22.08.26, 9).

Polsko-jugosłowiańską wspólnotę uwiarygodnia podanie przytoczone przez polskiego podróżnika, A.L. Szymańskiego, który z ramienia warszawskiego „Dziennika Powszechnego” odwiedził Słowenię, a owocem jego podróży była książka *Wśród Słowenów*. Z niej właśnie bydgoski dziennikarz zaczerpnął mającą wszystkie cechy lokalnego podania opowieść o pewnym polskim legionście, któremu „dane było opuścić kraj jak Kościuszcze i innym, a losy rzuciły go na Bałkany,

¹¹ „Dziennik Bydgoski”, 17.10.1924, s. 3.

¹² Por. M. Prosnak-Tyszkowa, *Wspomnienie. Drugi pogrzeb Sienkiewicza: z Vevey do Warszawy w październiku 1924 roku*, Warszawa 1997; J. Załączny, *Sienkiewicz. Dwa pogrzeby i pamięć*, Warszawa 2016.

gdzie stał się wskrzesicielem ducha słoweńskiego. Według miejscowej tradycji on to właśnie przesłał do Polski nasienie „matioli, niepozornego ziółka porastającego wybrzeża Hadrii”. Polacy nazwali roślinę maciejką i teraz „kwiatek z pomorza Słowian znad Adriatyku jest pamiątką dla Pomorza naszego” (01.08.24, 3).

Bliskość Słowian widać także w podobieństwie ich języków:

Tam nad Adrjatykiem, jak i tu nad Bałtykiem rozlega się ta sama mowa – to samo słowo słowiańskie – odmienne, ale to samo (01.08.24, 3).

Rozmawiamy ze sobą, a raczej porozumiewamy się po słowiańsku, tzn. on po kroacku a my po polsku (28.09.29, 5).

Autorzy doniesień podkreślają jednak trudności w porozumiewaniu się z mieszkańcami Jugosławii. Informacje o specyfice języków tak podobnych, a jednak tak różnych oraz związku języka z wyznaniem i alfabetem stają się również okazją do objaśnienia czytelnikom „Dziennika Bydgoskiego” przyczyn ruchów separatystycznych, którymi wstrząsane jest nowe państwo południowych Słowian¹³.

W doniesieniach o wspólnocie słowiańskiej pobrzmiewają echa popularnego na przełomie XIX i XX w. neoslawizmu¹⁴. Choć już około 1910 r. zaczął się powolny schyłek tej koncepcji i autorzy artykułów zdają sobie z tego sprawę, nazywając ją „naiwnymi marzeniami”, to jednak w dużym stopniu, podobnie jak redaktorzy „Dziennika Bydgoskiego”, pozostają pod ich wpływem. O przekonaniach redakcji świadczy nie tylko samo opublikowanie artykułu, ale również wprowadzone przez nią wytluszczenia w cytowanym poniżej fragmencie:

Sądzę, że ta wizyta będzie małą cegiełką w gmachu zbliżenia się obu narodów i owe naiwne marzenia, słyszane przez nas z ust chłopca czarnogórskiego „o jednym, wielkim, potężnym państwie słowiańskim”, któreby

¹³ Zob: „[...] język ich, aczkolwiek dość bliski do rosyjskiego i polskiego, nie został przez nas opatowany, tembardziej, że istnieją tu trzy narzecza, używane przez trzy narody wchodzące w skład państwa Jugosłowiańskiego. Język serbski i chorwacki bardzo mało się różnią, lecz w piśmie używają Serbowie alfabetu cerkiewno-słowiańskiego, a Chorwaci – łaćńskiego. Znacznie różni się język Słoweńców, jednakże o tyle jest podobny do poprzednich, że mieszkańcy Jugosławii zawsze się mogą pomiędzy sobą porozumieć. Różnice językowe oraz religijne (Serbowie i Czarnogórcy są prawosławni, reszta – katolicy) były między innymi przyczyną ruchów separatystycznych [...] Przykładem niedawna wroga demonstracja w Zagrzebiu przeciwko przybyłym na zawody piłki nożnej belgradzianom” (22.08.1926, s. 9).

¹⁴ W „Dzienniku Bydgoskim” z lat 1909-1911 zamieszczone są wzmianki o kongresach neoslawistów w Pradze, Petersburgu i Sofii oraz o działalności Tomáša Masaryka, a w doniesieniach tych widać wyraźną sympatię dla tych założeń ruchu, które przeciwstawiały się wyższości jednych Słowian nad drugimi, jak i dominacji jakiegokolwiek religii. Taka postawa polskich sympatyków jedności słowiańskiej miała związek z oporem wobec XIX-wiecznej idei panslawizmu, zgodnie z którą Rosja przypisywała sobie oraz swojemu językowi prawo do hegemonii. Zob.: L. Moroz-Grzelak, Bracia Słowianie. Wizje wspólnoty a rzeczywistość, wyd. II, Warszawa 2013.

nareszcie zniweczyło hegemonię wielkich mocarstw”, może nie jest tak fantastyczne nierealne. Ostatnie kroki polityczne wskazują, że kierownicy Polski, Czechosłowacji i Jugosławii poważnie myślą o bloku słowiańskim [...] Bezpośrednie zetknięcie się naszej młodzieży akademickiej z narodem serbskim bez wątplenia zacieśni istniejące węzły przyjaźni i utoruje drogę **ideji porozumienia narodów słowiańskich** (22.08.26, 9).

Obraz relacji polsko-jugosłowiańskich dopełniają informacje na temat Polonii zamieszkałej na Bałkanach. Kwestie Polaków żyjących poza ojczyzną zawsze były jednym z ważniejszych obszarów zainteresowania redaktorów „Dziennika Bydgoskiego” – przede wszystkim tych, których los nie tak dawno dzielili, czyli rodaków osiadłych na ziemiach ciągle należących do Niemiec – po sąsiedzku na Krajnie i Ziemi Złotowskiej, ale i na Śląsku, Warmii, Mazurach. Gazeta monitorowała również losy Polaków na Litwie kowieńskiej oraz w Westfalii, Francji i w krajach obu Ameryk¹⁵. Nie dziwi więc obecność specjalnego wysłannika gazety na I Zjeździe Polaków z Zagranicy. Zaskakujący może być tylko fakt, że do przeprowadzenia wywiadu korespondent spośród wielu delegatów wybrał właśnie reprezentanta Polonii jugosłowiańskiej, księdza profesora Sławomira Gącka. Dzięki rozmowie z nim, czytelnicy poznali okoliczności, w których Polacy osiedlili się na Bałkanach (jako „austriaccy koloniści-urzędnicy bądź chłopci przybyli z Małopolski Wschodniej dla chleba”), ich największe skupiska oraz pozycję w społeczeństwie:

 Za czasów monarchii Habsburgów Polacy-urzędnicy mieli decydujący głos w zarządzie państwowym Bośni i Hercegowiny. Absolutną przewagę mieli Polacy zwłaszcza w sądownictwie, gdzie przez pewien czas, a mianowicie przez ostatni dziesięć lat ubiegłego stulecia, językiem urzędowym w sądownictwie był język polski (23.07.29, 3).

Po rozpadzie monarchii austro-węgierskiej większość polskich urzędników wróciła do kraju. Chłopscy osadnicy pozostali, dotąd nie potrafili się zjednoczyć, aby zorganizować polskie szkolnictwo i duszpasterstwo, dlatego tak doceniają oni inicjatywę duchowieństwa katolickiego, dzięki której chorwaccy księża pełnią swą posługę po polsku.

Nazwy własne związane z Jugosławią występują na łamach „Dziennika Bydgoskiego” także w związku z rozwojem stosunków kulturalnych, co poświadcza np. informacja o polskim koncercie w filharmonii belgradzkiej, podczas którego młody pianista J. Niedzielski wykonał entuzjastycznie przyjęte utwory Chopina

¹⁵ W artykule poświęconym opiece rządu polskiego nad Polakami mieszkającymi za granicą, pojawia się również wzmianka o „polskich koloniach w Bośni i Hercegowinie” (30.02.1922, 2).

i Różyckiego (31.03.25, 1). Podawano także informacje istotne z punktu widzenia bydgoskich i pomorskich kupców (a więc głównych adresatów gazety), np. o prowadzonych przez rządy Polski i Jugosławii przygotowaniach do podpisania umowy handlowej (25.08.22, 3) lub o przyznaniu Izbie Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy kontyngentów specjalnych na towary sprowadzane z Jugosławii.

Na koniec należy choć wspomnieć o ostatniej z wymienionych na wstępie grup tekstów. Są one poświęcone różnym sensacyjnym wydarzeniom, które wystąpiły właśnie w Jugosławii, np. katastrofom kolejowym (18.08.28, 1; 13.10.28, 2), wypadkom lotniczym (18.09.27, 2; 25.09.27, 2), tajemniczemu zniknięciu w Belgii córki milionera Lubicy Ristić, której przyjaciel, belgijski bankier Adolf Loewenstein został zamordowany w niewyjaśnionych okolicznościach (22.02.28, 5). Pojawiały się też nieprawdopodobne informacje, np. o pobycie w Belgradzie 151-letniego Kurda lub o pewnej krewkiej żonie ze Skoplje, skazanej na trzy lata więzienia za obrazę majestatu króla Aleksandra, ponieważ „zrywając mężowi odznaki honorowe, zlorzeczyła królowi, który nie miał nic lepszego do roboty, jak obdarzać orderami takiego „idjotę” (16.04.26, 4). Te i podobne wiadomości nie mają wprawdzie żadnych wartości poznawczych, ale ich zamieszczenie na łamach poczytnej gazety przybliżała jej odbiorcom z nazwą nowego państwa na mapie Europy.

Przedstawione w artykule zagadnienia obejmują zaledwie część kontekstów, w których na stronach „Dziennika Bydgoskiego” pojawia się Jugosławia. Trzeba przyznać, że jej obraz jest wielowymiarowy. Wyraźnie oddziela się w nim sfera związana z polityką od codziennego życia społeczności zamieszkującej to bałkańskie państwo, przy czym negatywne wartościowanie zjawisk związanych z pierwszą z tych sfer nie wpływa na sposób postrzegania kraju, mieszkających w nim ludzi oraz ich zwyczajów. Mimo chadeckiego charakteru gazety, jej redaktorzy w ocenie zjawisk wynikających z różnic kulturowych, ale przede wszystkim narodowościowych i wyznaniowych, nie wykazują postaw ksenofobicznych i fundamentalistycznych. Na podobną tolerancję nie mogą na łamach gazety liczyć ani Żydzi, ani Niemcy zawsze i w każdym aspekcie wartościowani negatywnie.

Obraz Jugosławii kształtuje się zarówno pod wpływem fascynacji innością, jak i poczucia bliskości, które wynika ze wspólnych słowiańskich korzeni, pokrewieństwa języków oraz podobieństwa dziejów. W przeciwieństwie do Niemców i Żydów, mieszkańcy Jugosławii są częścią innego, dalekiego i mało w gruncie rzeczy znanego świata. Odległość geograficzna i brak bezpośrednich kontaktów

– ruch turystyczny dopiero się rozwijał, a i kontakty handlowe nie były zbyt ożywione – pozwoliły na idealizowanie stosunków między Polakami a przedstawicielami różnych narodów wchodzących w skład Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Polscy dziennikarze znakomicie rozumieli sytuację Jugosławii, która podobnie jak Polska, tworzyła podwaliny swojej państwowości, mierzyła się z ideą demokracji i parlamentaryzmu, a także budowała od podstaw swą pozycję międzynarodową i pewnie dlatego, mimo pewnych uproszczeń (a może właśnie dzięki nim), redaktorom „Dziennika Bydgoskiego” udało się przełamać wiele stereotypów, z którymi musiało się mierzyć nowe, południowosłowiańskie państwo i taki jego wielowymiarowy obraz przekazać czytelnikom.